Nr. 134. Kraków, sobota 16 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 15 maja.

Wrzód pękł...

Upadek hr. Pinińskiego i kampania prasowa jego przyjaciół, interesowanych spadkiem po szpiegu Tuczyńskim, odsłoniła to, co opozycya dawno stwierdziła szeregiem faktów: że pod zbiorową nazwą Koła polskiego kryje się kilka luźnych klik, zwalczających się nawzajem zaciekle i tonących wspólnie we wspólnych brudach i intrygach. Wszelkie gadania o narodowem posłannictwie Koła polskiego są zwyczajną blagą wobec wypadków z ostatnich dni.

Dla opozycyi jest obecne rozprzężenie w Kole polskiem ponownem stwierdzeniem faktu, że klika, która zdobyła mandaty i władzę nieuczciwymi środkami, oszustwami wyborczemi i niesprawiedliwą ustawą wyborczą, nie ma ani powagi, ani prawa zwać się reprezentacyą kraju. Przypatrzmy się, jak się traktują nawzajem organa rozmaitych klik:

Po jednej stronie stanęli: Piniński, Kozłowski i dwa organy gadzinowe: „Gazeta narodowa“ i „Słowo polskie“. W odpowiedzi na przytoczony przez nas artykuł „Dziennika polskiego“ (organu Badenich) pisze „Słowo polskie“ w numerze z 15 maja:

Ustęp przytoczony godzi wprost w p. Włodzimierza Kozłowskiego i tak go wszyscy zrozumieli. Autor artykułu nie zna „kandydata“ i nie domyśla się jego nazwiska, a jednocześnie wie, że on prowadzi i że „stara się skupić około siebie najsprzeczniejsze żywioły“. Ta niezręczność demaskuje intryganta, który, zapewne korzystając z nieobecności redaktora, w „Dzienniku polskim“ pomieścił potwarczy zarzut. Autorem tego artykułu jest zamieszkały w Wiedniu „krajowiec“ z Buczacza, p. Inlaender, korespondent „Czasu“ i „Dziennika polskiego“, o którym wszyscy twierdzą, że jest agentem płatnym p. Koerbera. W „Czasie“ redakcya nie pozwoli mu prowadzić własnej polityki, ale w „Dzienniku polskim“ wszystko jest możliwem. Można przez pół roku podnosić i nawet z niesmaczną przesadą wychwalać działalność p. Kozłowskiego, nie znać miary w pochlebnych epitetach i odrazu można pozwolić jakiemuś żydkowi buczackiemu na oskarżenie człowieka, którego się wczoraj niemal jako zbawcę ojczyzny przedstawiało — o nikczemne intrygi.

Dowiadujemy się tedy ze „Słowa polskiego“, że autorem artykułu w „Dzienniku polskim“ jest pan Adolf Inlaender. Kto jest autorem lub przynajmniej inspiratorem artykułów w „Słowie polskiem“ — dowiemy się zapewne z jutrzejszego numeru „Dziennika polskiego“. Ażeby dowiedzieć się całej prawdy, musi się czytać przynajmniej dwa dzienniki gadzinowe.

Gadzinowcy Pinińskiego w walce z gadzinowcami Jaworskiego nie przebierają bardzo w środkach. To też nic dziwnego, że wedle ich zapewnień istnieje sojusz między Jaworskim, Körberem a — socyalistami i „hajdamakami“.

Przeciw kłamstwom organu hr. Pinińskiego musiał wystąpić publicznie prezydent apelacyi lwowskiej, Tchórznicki, człowiek, którego o sympatye dla Körbera nikt nie posądzi. Pan Tchórznicki pisze:

W artykule wstępnym dziennika „Gazeta narodowa“ nr. 110 z 14 maja 1903 znajduje się między innemi wzmiankami, że „rząd pana Koerbera polecił prezydentowi apelacyi lwowskiej wydanie okólnika, zakazującego polskim urzędnikom sądowym brania udziału w organizacyach powiatowych, mających na celu samoochronę żywiołu polskiego na Rusi i wzmocnienie stanowiska Koła w kraju. Żadnego takiego polecenia od ministerstwa ani pisemnie, ani ustnie nigdy nie otrzymałem, ani nie wydałem też żadnego okólnika powołanej treści — insynuacya zaś, jakoby prezydyum apelacyi wpływało tylko na podwładnych urzędników narodowości polskiej, a nie wogóle na wszystkich urzędników sędziowskich, bez względu na narodowość, aby się od udziału w jakichkolwiek czynnościach agitacyjnych, osłabiających zaufanie w sędziowską bezstronność, wstrzymali, nie odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy.

Na koniec jeszcze jedno. „Słowo polskie“ w polemice z „Nową Reformą“ przypomina szczegół, przytoczony swego czasu przez „Naprzód“, że pewien skoncentrowany demokrata szukał protekcyi Körbera za pośrednictwem damy, u której prezes ministrów spędza wolne chwile. Fakt ten jest prawdziwy, ale niezupełny: mieszkanie owej damy zna również dobrze korespondent wiedeński „Słowa polskiego“. Niejeden raz zbiegał pan hm-Nowicki ze schodów pani Schneeberger, zepchnięty pewną namacalną siłą.

Tak to z małych wypadków na schodach rodzą się wielkie kampanie polityczne.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 14 maja.

Czwarty dzień strejku już mija, a ani budowniczowie, ani majstrowie murarscy, ani żadna do tego powołana władza nie poczynili dotychczas żadnych kroków, by rozpocząć z robotnikami bodaj przedwstępne pertraktacye, celem załagodzenia sporu. Komitet strejkowy zaraz w niedzielę zawiadomił korporacyę majsterską, stowarzyszenie budowniczych i nadinspektora przemysłowego o wybuchłym strejku. Korporacye nad zawiadomieniem przeszły do porządku dziennego, a p. Nawratil we wtorek przesłał pismo, że nie zna żądań, mimo, iż w poniedziałek rano wszystkie pisma ogłosiły żądania. Władza przemysłowa magistracka również zachowuje się obojętnie, a zabierze zdanie się dopiero głos, kiedy rozgorycenie wśród strejkujących dojdzie do zenitu.

Strejkujący robotnicy odbywają codziennie zgromadzenia na placu powystawowym w hali muzycznej, zagrzewając się wzajemnie do wytrwania aż do zupełnego zwycięstwa. Poszczególni majstrowie werbują strejkbrecherów, którym gwarantują asystencyę policyjną, a nawet wojskową.

Po wczorajszem zebraniu ruszył pochód, liczący około 400 osób, z placu powystawowego przez Stryjską rogatkę, na Sichów, Zieloną rogatkę, ul. Zieloną na Pańską i tu w największym spokoju się rozszedł. Policya nie miała powodu do „interwencyi“.

Dziś rano po zgromadzeniu uczestnicy w liczbie około 300 odbyli znowu pochód przez miasto. Idącym w najzupełniejszym porządku robotnikom zajeżdżała drogę konna policya z komisarzami na czele, mimo to jednak, dzięki robotnikom, panował spokój.

W mieście panuje wogóle wzorowy spokój, na przekór pp. budowniczym i przedsiębiorcom budowlanym, który radziby skorzystali z awantur, by zapomocą policyi i aresztowań stłumić strejk.

Przedsiębiorcom idzie na razie na rękę i wysługuje się tylko narodowo-demokratyczne „Słowo polskie“, które codziennie podaje szubrawe notatki, obliczone na rozdwojenie strejkujących. Ale daremne trudy!

Na dziś zawezwał nadinspektor przemysłowy do siebie czterech delegatów komisyi strejkowej i zawiadomił ich, że odniósł się pisemnie do stowarzyszenia budowniczych z wezwaniem do załagodzenia sprawy. W odpowiedzi na to dwaj delegaci stowarzyszenia budowniczych zjawili się u niego dziś rano i oświadczyli: 1) że obstają przy ugodzie zeszłorocznej; 2) że mogą się zgodzić na podwyższenie płacy przy robotach lepszych, t. zw. fasadowych, jednakowoż nie na dniówkę, ale w akordzie; 3) innych ustępstw nie poczynią i oświadczyli zarazem, że z komisyą bezpośrednio traktować nie będą, tylko pośrednio przez inspektora pisemnie.

Delegaci oświadczyli, że nie ulega wątpliwości, iż tak komisya, jak i ogół strejkujących obstawać będzie przy bezpośredniem traktowaniu, w szczególności z Żychowiczem.

Na oświadczeniu inspektora, że on na własną rękę będzie traktował z budowniczymi, zakończyła się konferencya.

Komitet strejkowy wydał dziś odezwę, którą w streszczeniu podajemy:

Do robotników wszystkich zawodów w Galicyi!

Przez dwa tygodnie prowadziła organizacya robotników budowlanych we Lwowie walkę z przedsiębiorcą budowlanym Żychowiczem. W walce tej stanęło przeszło 200 robotników budowlanych przeciw jednemu przedsiębiorcy, a skromne żądania ich ograniczyły się do nieznacznego podwyższenia płacy, ograniczenia brutalnej samowoli podmajstrzych, wypowiedzenia 14-dniowego i uznania „organizacyi“. Wszelkie starania, by ugodę z Żychowiczem doprowadzić do skutku, pozostały bez rezultatu. Propozycya nasza, by spór cały rozstrzygnął sąd polubowny, zamianowany przez p. Żychowicza, została tak samo brutalnie przez p. Żychowicza odrzuconą, jak i poprzednie, zaś stowarzyszenie budowniczych uchwaliło w razie oporu robotników pracę na 6 tygodni zamknąć.

Na takie traktowanie przez budowniczych nie mogli robotnicy inaczej odpowiedzieć, jak uchwałą ogólnego zaprzestania pracy i pracę tę solidarnie w liczbie przeszło 3000 robotników budowlanych z dniem 11 maja br. zaprzestano.

Towarzysze! Robotnicy! W ciężkiej tej walce udajemy się do Was, jako do jedynych naszych przyjaciół, o pomoc bratnią. Mamy nadzieję, że w tej sprawie nas nie opuścicie. Nie dozwolicie, by organizacya nasza, która tak drogą jest dla każdego pracującego, miała paść ofiarą chciwości lwowskich wyzyskiwaczów.

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

1)

I.

Złotowłosa piękność.

— Jeszcze raz polenta! Dwie... trzy porcye! — dysponował żywy, stary pan, o starannie wygolonej twarzy i mimo skwarnego dnia ubrany w długi, czarny surdut salonowy, z czerwoną wstążeczką orderową. Obok niego siedziały dwie bardzo piękne, młode dziewczęta i dama, mogąca liczyć około lat czterdziestu, lecz dość jeszcze dobrze zakonserwowana.

— Może i pani pozwoli polenty? — zwrócił się do niej stary pan.

— Ach! dziękuję, ale mi strasznie gorąco.

Z czerwonej twarzy czterdziestoletniej damy puder sypał się wprost za każdem jej poruszeniem; piękne jeszcze oczy miały wyraz znużenia, a włosy przed paru godzinami starannie ufryzowane, przyklejały się do spoconego czoła.

— Naturalnie! Gdyby się ciocia ubrała w aksamit, to byłoby jeszcze goręcej! — zaśmiała się jedna z dziewcząt. Mówiąca była uderzająco piękna; nie tylko towarzystwo, zebrane na pokładzie, patrzyło na nią z zachwytem, lecz nawet kelner usługujący ukradkiem spoglądał na wdzięczną główkę, uginającą się pod ciężarem złotych splotów, a ilekroć z pod długich, ciemnych rzęs błysnęły duże, szafirowe oczy, przesądny Włoch żegnał się, szepcząc: *Madonna santissima! Santa Maria Misericordia!* Ratuj mnie i każdego chrześcijanina od takich oczu!

— Mojem zdaniem — mówiła piękna dziewczyna — nie powinniśmy się tu wcale krępować; wszak jesteśmy na obczyźnie! Idźcie za moim przykładem i odłóżcie gorsety!...

— Oczywiście, ty gotowabyś chodzić bodaj w szlafroku!

— A czemuż nie? Wszak jesteśmy tu, jakoby na bezludnej wyspie!

— A ci wszyscy ludzie dokoła?

— Ach! nikt z nich nie rozumie po rosyjsku! Jednem słowem, twierdzę, że możemy tu wszystko robić, co nam się tylko podoba!

— Nadjo! — upomniał stary pan.

— Ach, tatku! Ty nic nie mów, bo jesteś taki sam, jak ciotka. Włożyłeś czarny surdut, zapięty pod samą szyję, jakobyś szedł do kantoru. I jeszcze ten głupi order! Żeby chociaż róża — przynajmniej pachnie! Spójrz na tych Włochów, jak oni są ubrani!

Przy sąsiednim stoliku siedziało dwóch podróżnych, z których młodszy o palących, ciemnych oczach i śniadej niezwykle interesującej twarzy, mimowoli ściągał na siebie uwagę — zwłaszcza kobiet. Towarzysz jego wyglądał na człowieka, który aż nadto dobrze poznał rozkosze życiowe — świadczyły o tem siwiejące już na skroniach włosy i znużone, o siwych obwódkach.

Obydwaj zamiast kamizelek, nosili zwyczajem krajowym, czerwone koszule. Surduty z bardzo lekkiego materyału ozdobione były bukiecikami.

— A co to za gentlemani! — rzekła ciotka, pogardliwem spojrzeniem mierząc podróżnych.

— Ostrożnie! — upomniał znów stary pan. — A nuż rozumieją po rosyjsku!

— Oni? — zaśmiała się Nadja. — Ależ tatku, gdzie widziałeś u nas podobne typy?

Pusta dziewczyna chichotała tak gwałtownie, że srebrna agrafa, podtrzymująca jej warkocze, rozpięła się i wpadła do wody, a ciężkie sploty, niby złota fala spłynęły niemal do stóp Nadji.

— Ależ Nadjo! To już przechodzi wszelką miarę i przyzwoitość! — zawołała ciotka przerażona.

— Czemu się ciocia tak przeraziła? Przecież *ja* mam własne włosy — odparła dziewczyna, ironicznie akcentując słówko: „ja“.

Tatjana Borysowna, zamiast odpowiedzi, niespokojnie zaczęła poprawiać własną fryzurę.

— Nadjo! czem ty dziś taka rozochocona? — tonem łagodnego upomnienia spytała druga panna, po raz pierwszy mieszając się do rozmowy. Dotąd siedziała milcząca, wyprostowana — uosobienie godności i powagi.

— Doprawdy Nadjo, mógłabyś sobie wziąć przykład z Kseni — rzekł ojciec.

— A coby mi z tego przyszło? Przecież ja nigdy nie zdołałabym osiągnąć takiej doskonałości! Czyż nie wiesz, tatku, że Ksenia wyjeżdża do Indyj, by tam zostać bóstwem indyjskiem? Z założonemi rękami będzie tysiąc lat nieruchomo siedziała na poduszkach, a bramini będą przed nią palić kadzidła i wykonywać święte tańce. Białe słonie...

— Dość już, dość! — przerwała Ksenia ze śmiechem.

— Czemu dość? Czy nie podobają ci się może białe słonie? Ale cóż to, duszyczko? Czemu tak zerkasz w stronę sąsiedniego stolika?

— Ależ... ja nigdzie nie zerkam — wyjąkała Ksenia, gwałtownie się rumieniąc.

— Co? Nie zerkałaś w tej chwili na swego sąsiada, Włocha? Ach, przychwyciłam cię, *ma chère*, na gorącym uczynku. Tylko, że on naprawdę taki piękny, że nie można mu się dość napatrzeć. Tatku, zaznajomże się z nim!

— Czyś oszalała?

— Drogi, kochany, jedyny ojczulku, przedstaw mu się, proszę, proszę!... Bo jak tego nie zrobisz, to... to ja sama się z nim zaznajomię.

Dwaj podróżni zamienili z sobą uśmiech znaczący; zdawali się domyślać, że o nich mowa.

— Nadjo! Doprawdy, że trudno z tobą wytrzymać! — odparł stary pan, trochę już zirytowany. — Bóg raczy wiedzieć, czego was tam uczą w tych zagranicznych pensyonatach! Ale to pewna, że niczego rozsądnego!

— Czego nas uczą? Religii, matematyki, historyi, geografii, literatury...

— Dość już, dość!

— Rysunków, robót, muzyki... — trzepotało swawolne dziewczę. — Czy jeszcze nie dość? To wyliczę ci do końca. Więc zoologii, botaniki, francuskiego, niemieckiego... Ojciec zatkał sobie uszy.

— Tatjano Borysowno, mogłaby ja pani przecież trochę obłaskawić. Toż to już przechodzi wszelkie granice! Dopiero cztery miesiące, jak opuściła pensyonat i już taki dyabełek!... (D. c. n.)

Zasyłamy Wam braterskie, socyalno-demokratyczne pozdrowienie i uścisk dłoni.

Niech żyją organizacye!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Za komitet strejkujących murarzy, cieśli (następują podpisy).

Wszelkie datki na rzecz strejkujących przyjmuje komitet pod adresem: Michał Bruśniak, Zgromadzenie towarzyszów murarzy, pasaż Mikolascha, Lwów.

Kłamstwa pracodawców.

Lwów, 15 maja.

Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają następujące pismo przewodniczącego przemysłowego stowarzyszenia budowniczych:

„W czerwcu roku zeszłego zawartą została ugoda pomiędzy robotnikami budowlanymi a pracodawcami, którzy poczynili im najdalej idące ustępstwa. Obecnie robotnicy bojkotując budowy p. Żychowicza, pod pozorem jakoby on nie dotrzymywał warunków ugody zeszłorocznej, wywołali z góry uplanowany strejk, łamiąc tem samem wspomnianą ugodę. Wobec tego, że ta ugoda nie obowiązuje nadal pracodawców, mogliby ci postawić robotnikom nowe warunki zastosowane do istniejącej niekorzystniejszej sytuacyi przemysłu budowlanego, któreby odjęły robotnikom korzyści, jakie przez strejk zeszłoroczny osiągnęli. Uwzględniając jednakże ciężkie warunki bytu robotników, pracodawcy obstają przy ugodzie zeszłorocznej, ale na żadne dalsze ustępstwa bezwarunkowo się nie zgodzą. *Alfred Kamienobrodzki*, przewodniczący“.

W odpowiedzi na ten komunikat stwierdzić należy: Obecny strejk wywołany został prowokatorskiem zachowaniem się Żychowicza, który złamał ugodę, a w obronie którego stanęła reszta pracodawców. Zdarzało się już kilkakrotnie, iż pracodawcy usiłowali obecnie łamać ugodę, skutkiem czego przychodziło do wybuchu całego szeregu konfliktów na poszczególnych budowach. O tem wszystkiem pracodawcy wiedzą i świadomie chcą okłamać opinię publiczną.

Swięto majowe w Warszawie.

(Dokończenie.)

Tymczasem, jak piorun z jasnego nieba, spada wieść o ruchach antysemickich w Kiszyniewie. Wieść tę szerzy sama policya. Zaczynają iść huki po Warszawie, zaczynają się trwożyć dzielnice żydowskie. Policya zaciera ręce. Nadlatują hiobowe wieści z Kiszyniewa. Żydowskie gazety jawnie oskarżają policyę kiszyniewską i wojsko o podżeganie i wspieranie zaburzeń antysemickich. To się ma powtórzyć w Warszawie! Wieść tę skwapliwie szerzą różne indywidua. Ale są ludzie, którzy z całą stanowczością twierdzą, że Warszawa niema tego na myśli. W nizinach społecznych kadry na inną nutę nastrojone, one znają się już na tych manewrach. „Moskale-e-e!“ piszczą gromadami ulicznicy.

Nastaje tedy niedziela 3 maja, pamiątka konstytucyi. Tak zwana partya patryotyczna, tym razem raczej partyjka, próbuje demonstrować w Alejach Ujazdowskich. Południe. Ulice wiodące stamtąd do cyrkułów policyjnych przedstawiają wielce charakterystyczny widok. Na wszystkich balkonach, we wszystkich oknach galerye widzów. A tu ulicą prowadzi policya co chwilę kogoś, po jednemu, zawsze po jednemu; to jakiegoś studenta, to jakiegoś ucznia, to jakąś panienkę, za każdym razem o sześć kroków za prowadzonym, wedle przepisu, w „błahorodnoj distancji“. A tu majowe słońce leje na Warszawę wszystkie swoje czary. Pogoda rozkoszna. Patrole kozackie w ruchu, wojsko dostało ostre ładunki. I znowu pod wieczór poczyna się ścisk na trotuarze, znowu przepełnione Aleje, jedne i drugie, znowu lawa tłumów wzbiera, rozlega się pieśń, błyska czerwony sztandar bodaj na chwilę, bodaj na krótką chwilę. Znowu szarża, znowu świst nahajek, znowu grad kamieni sypie się z kadrów robotniczych. Ale jak dziwnie mało aresztowań? Prawie cała Warszawa w ruchu, jakże dziwnie mało ofiar? Co to jest? Tak, to jest ten nowy świat, który powstał w Polsce przed dwudziestu laty i już zaczyna twarz swoją pokazywać. Nie wierzę w żadne teorye, nie wierzę w żadne broszury, ale w jedno wierzę, wierzę w człowieka, który się budzi i demonstruje, że już staje się obywatelem, że się już domaga, że już żąda, że już jest. Ten człowiek, ten tłum pokazał ucywilizowanej, eleganckiej Warszawie, że ma jakieś podziemne, jakieś swoje drogi cywilizacyjne, że umie długo w ukryciu skupiać się, a gdy wystąpi, to odrazu na całej przestrzeni warszawskiego labiryntu. Ten tłum ma dziś swoich wodzów, ma swoje jasne cele. Fala jego może nieraz jeszcze opadnie i znowu się wzbije, opadnie znowu, by znów się dźwigać. Ale samo falowanie już się rozpoczęło i już nic go nie powstrzyma. Ruch ten przechodzi na polską wieś, która także ma swoje drogi, która także czekać nie mogła, aż ją poprowadzą różni zbawiacze, ona ma swoją emigracyę i immigracyę, ma swoje gazety gdzieś aż z Ameryki sprowadzane, ma swój świat, będzie miała kiedyś wiele więcej. Bo człowiek nie może tak długo żyć, jak żył. Cywilizacya europejska wlewa się dziś każdemu przez nos i uszy; jeszcze przemoc wrogów potężna, jeszcze ta fala ludzka słaba, chwiejna, ale już poczęła swe wzdymania, już się pieni, już się podejmuje, czego dowodem ostatnie dwie tak zwane niedziele „majowe“ w Warszawie.

Ruch ten, to jak jakiś ożywczy prąd, który powiał z nizin ku górze. Trzeba umieć czytać w twarzach tych tłumów, trzeba znać psychologię prostaka, który nagle zaczyna czuć w sobie ducha Waszyngtonów, Kościuszków, który pierwszy raz poczuł w sobie coś więcej, niż bydlę robocze, który poczuł odurzające powietrze wolności! To powietrze rozsadza mu pierś. On ma jakąś ideę, jakiś ogromny skarb ludzkości, człowieczeństwa, jakąś rozkosz, że takie zbrojne potęgi wysuwają swe wojska przeciw niemu.

Wielkie słowa Lelewela, że tylko ta rewolucya będzie skuteczną w Polsce, która wyjdzie od ludu i przez lud zostanie dokonaną, te wielkie słowa coraz bardziej przypominają się każdemu, kto nie jest fanatykiem swoich iluzyj, kto nie zakrzepł w rutynie, ale patrzy na życie, umie wyczuć jego tętno i — czuje się istotnie jakąś wibrującą cząstką tego budzącego się warszawskiego ludu...

A wyniki ostatnich dwóch niedziel? Wyniki? Są, och, są ogromne wyniki! Są one czysto moralne, czysto ideowe — dusza przez te dwie niedziele urosła w tłumie warszawskim. Nie dał się on uwieść podżegaczom, którzy chcieli wywołać rozruchy antysemickie; genialna aż do potworności, ale jak naiwna myśl! Powtarzamy: myśl godna Breindla, możeby i Szelów nie brakło — ale naiwna, bo lud warszawski, to nie ów nieszczęśliwy lud galicyjski z 1846 r., który wierzył, że powstańcy mają po jednem oku nad nosem i chcą lud w pień wyciąć. Jakże naiwna myśl, gdy lekcyi antyrządowej udziela warszawskiemu ludowi codziennie każdy stójkowy, każdy komisarz, gdy prześladowanie w dole dawno przewyższyło wszelkie prześladowania w górze, lub w średnich warstwach. Te przynajmniej mogą żyć; na dole żyć nie można, tam prześladowanie w formie kar policyjnych, pobierania łapówek, nahajek, aresztów, przekracza wszystko, co można sobie wyobrazić. To też tam „opór władzy“, przed którym tak drży inteligencya, jest rzeczą codzienną, nieuniknioną. Dla ludu warszawskiego obić policyanta, to rzecz tak powszednia, jak dla nas... kłócić się o to, czy w przyszłej Polsce ułani będą mieli wyłogi białe, czy perłowe...

Ale precz ty szelmowska ironio, nie twoje dzisiaj święto! Dziś święto entuzyazmu, tego nowożytnego entuzyazmu, bez aparatu staro-romantycznego. To żywe źródło entuzyazmu ludowego, humoru, dawnego, warszawskiego, olbrzymiego humoru, który przy śpiewce „Poleciała przepióreczka w proso“, leciał w 31 r. na bagnety, jak do tańca, jak chwytać do mazura dziewuchę... by za chwilę zakrztusić się krwią, wywrócić w słup oczy, paść na ziemię i skonać.

Pierwsze jaskółki tej dawnej, rewolucyjnej wiosny przelatywały przez dwie niedziele nad Warszawą. Czy to już wiosna? Dopiero roztopy. A one długo w Polsce trwają. Ale już bodaj roztopy!... Dla suchotników politycznych okres śmiertelny, dla ludzi żywiołowych — okres nadziei! *Z.*

Przegląd polityczny.

I. Maja w Rosyi. Tyfliski dziennik „Kawkaz“ donosi w części urzędowej z dnia 10 b. m.: O godz. 10 rano poczęły się na głównych ulicach miasta zbierać grupy robotników, których liczba wzrosła ponad 1000. Koło południa około 100 robotników usiłowało urządzić pochód przez Prospekt Gołowińskiego, jednak wkroczyła policya i w kilku minutach rozprószyła tłum. Przy starciu aresztowano 63 manifestantów, z tych 30 zaraz uwolniono, a resztę zatrzymano w więzieniu. Nikt w starciu nie doznał cięższych okaleczeń.

Zniesienie ceł na zboże. Deputowani paryscy uchwalili 14 b. m. wobec podrożenia chleba wysłać do ministra rolnictwa deputacyę, by go zapytać, czy ze względu na obecne położenie nie byłoby wskazanem znieść zupełnie lub częściowo cła importowe na zagraniczne zboże.

Antystrejkowa ustawa w Australii. Z Melbourne donoszą: Parlament kolonii Victoria zebrał się w czwartek na nadzwyczajne posiedzenie, aby obradować nad wniesionym przez rząd projektem ustawy w sprawie stłumienia strejku robotników kolejowych. Premier gabinetu oświadczył, że kraj stoi wobec oddawna przygotowanej „rewolty przeciw władzom“. Dlatego należy walkę przeprowadzić aż do ostateczności. Projekt ustawy zawiera bardzo ostre zarządzenia, mianowicie karę 100 funtów szterlingów, lub rok więzienia za współudział w strejku.

Przegląd społeczny.

Pomocnicy fryzyerscy w Krakowie odbyli w czwartek wieczorem zgromadzenie poufne w sprawie odrzucenia ich żądań przez pryncypałów. Po dłuższej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani w dniu 14 maja koledzy fryzyerscy ubolewają nad bezwzględnem odrzuceniem tak skromnych żądań ze strony pryncypałów i uchwalają dążyć do poprawy swego bytu przez utworzenie silnej organizacyi i komisyi cennikowej, która ma nadal prowadzić tę sprawę“. Do komisyi cennikowej zostali wybrani: Maternowski, Monies, Wasserstrom i Zawadzki.

Konferencya kolejarzy odwołana. „Kolejarz“ ogłasza: „Egzekutywa kolejarska poleciła telegraficznie odwołać konferencyę zwołaną na 10 maja do Przemyśla. Przyczyną odwołania było to, że głównie interesowane miejsca Kraków i Podgórze oświadczyły, że na konferencyę nie przyjadą. Odmowa ta czyniła konferencyę bezużyteczną i dlatego odwołano konferencyę telegraficznie, by grupy nie ponosiły niepotrzebnie kosztów“.

Nowa kolejarska stacya płatnicza. W Tarnowie założoną została samodzielna stacya płatnicza z dniem 1 maja br. Kierownictwo objął tow. Zygmunt Żuławski, plac Kazimierza Wielkiego l. 2.

Z literatury i sztuki.

Pierwszy występ p. Zimajerowej. P. Zimajerowa była niegdyś gwiazdą operetki w Warszawie: milutki, choć malutki głos i figlarna brawura szeroki aplauz jej jednały. Najbardziej popisową była jej rola w Nitouche. Obecnie p. Z. przerzuca się do komedyi i farsy. Czwartkowy jej występ w „Małomieszczanach“ Sardou, wyróżniał się, wbrew tradycyom operetkowym, umiarkowaniem w grze; z tradycyj tych (a może dawnych wzorów komedyi) pozostało u p. Z. tylko hołdowanie systemowi „słonecznikowemu“ — zwracanie wciąż twarzy w stronę rampy...

Co się tyczy dykcyi, jest ona u tej artystki (sądząc z czwartkowego wieczoru) zbyt rozpyloną, podczas gdy role charakterystyczne wymagają nieraz mowy lapidarnej. Zresztą, z jednego występu — o dokładniejszą ocenę trudno — odkładam ją więc do sprawozdania z dalszych.

Sztuka Sardou z jej zawikłanymi węzełkami z przewlekłemi rozmowami (rozciągniętemi jeszcze jak kauczuk skutkiem powolnego tempa gry ansamblowej) z jej jednostronną „profilową“ — jak to ktoś nazwał — charakterystyką osób, razić mogła staroświecczyzną, jak garderoba wyprawna babuni... To też nuda senna i ziewna rozpełzła się wśród pustek sali (Sardou — pięć aktów — wiosna!) Ożywiał cokolwiek martwotę p. Zelwerowicz, dalej dobry epizodzik w interpretacyi p. Czechowskiej (zuchowaty chłopak) oraz od czasu do czasu jakiś celny *bon mot* z dziedziny satyry politycznej...

Debiutujący, lub gościnnie występujący artyści powinni w swych popisach liczyć się nie tylko z mniej lub więcej korzystnymi warunkami pewnej roli dla siebie, lecz zwracać uwagę i na dobór sztuk, gdyż kwestya ta nie pozostaje bez wpływu na usposobienie widzów. O tem z reguły wszyscy zapominają. *m.*

Z teatru komunikują nam: W niedzielę 17 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie ludowe ku uczczeniu zjazdu kilkuset włościan z kilku powiatów Galicyi, a specyalnie z jasielskiego (200 osób) i z przemyślańskiego (100 osób). Daną będzie po cenach zniżonych sztuka p. t. „Kościuszko pod Racławicami“.

Najbliższemi nowościami będą „Kolej lokalna“ (Lokalbahn) z repertuaru Burgteatru i „Na dnie“ Maksyma Gorkiego, głośny dramat, grany obecnie z olbrzymiem powodzeniem przez aktorów berlińskich w Wiedniu p. t. „Nachtasyl“. Pierwszy z tych utworów ukaże się 23 bm., ostatni 30 bm. Próby z obu premier już się rozpoczęły.

Dyrekcya teatru zaangażowała na sezon przyszły artystę teatru poznańskiego p. Maryana Andruszewskiego, który ze względu na wyborne warunki sceniczne, zapowiada się jako wiele obiecująca siła w kierunku ról bohaterskich.

Opera w Krakowie. Otrzymujemy następujący komunikat: Pierwsza próba z opery „Cyganerya“ odbyta w czwartek po południu na scenie teatru miejskiego, była pierwszym przeglądem sił i całego składu. Większość repertuaru składa się z oper najnowszych i te będą wykonane tylko dwukrotnie. Opery dawnego repertuaru wykonane będą tylko jednorazowo. Sezon rozpocznie „Cyganerya“ Pucciniego z p. Bohuss w partyi Mimi; Musetę wykona p. M. Onyszkiewiczowa. Partyę Rudolfa odśpiewa p. Drzewiecki, resztę partyj wykonają pp. Jeromin, Szymański i Ludwig. Drugą operą będzie „Faust“ z p. Bohuss w partyi Małgorzaty i p. Drzewieckim w partyi tytułowej; Mefista odśpiewa p. Jeromin, Walentego p. Szymański, Marcelego p. Ludwig, Siebla śpiewać będzie p. Ott.

Z sali sądowej.

Włamywacze, którzy w ostatnich kilku miesiącach grasowali po Krakowie, dokonując pod bokiem „czujnej“ policyi całego szeregu śmiałych kradzieży z włamaniem, zasiedli na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych. Jako oskarżeni występują: Michał Słowik 20-letni wyrobnik z Tarnowa, Ignacy Zlotar 27-letni służący z Radowiec, Stanisław Wołek 24-letni służący z Brodłów, Józef Żak 33-letni wyrobnik z Rybnej, Julian Petrow 35-letni wyrobnik z Brzozy, Franciszek Grochal 26-letni wyrobnik z Bieńczyc, Stanisław Kowalski 26-letni wyrobnik z Mogiły, Jan Zabłocki 29-letni malarz z Krakowa, oraz Izaak Kestenbaum 42-letni handlarz starzyzny w Krakowie.

Prokuratorya przedstawia oskarżonego Słowika, jako naczelnika szajki włamywaczy. Oskarżony Kestenbaum dawał członkom szajki informacye, gdzie kradzieży się dopuszczać należy, zakupywał skradzione rzeczy od nich, naturalnie po cenie najniższej, płacąc im naprzykład za rzeczy wartości 600 K 35 K, a za rzeczy wartości 140 K 24 K. Oskarżeni bądź pojedynczo, bądź grupami po dwóch lub trzech dokonali następujących włamań: Kuśnierzowi Bernardowi Apterowi przy ul. Grodzkiej zabrali z magazynu Słowik i Zlotar dwa futra wartości 260 K; Aleksandrowi Landauowi, zegarmistrzowi na Stradomiu, po rozbiciu mu w nocy gablotki, skradli biżuteryj za 80 K; Peretzowi Korngoldowi z mieszkania przy ul. Dietla skradli garderoby i różnych kosztowności za 659 K, tego dopuścili się Słowik, Złotar i Wołek: S. Fertigowi przy ulicy Koletek zabrali całą beczkę nafty wartości 50 K; Henrykowi Lowitschowi z mieszkania przy ulicy Pańskiej zabrali rzeczy wartości 150 K; dalej okradli mieszkanie Heleny Wodzińskiej i K. Gryglarskiego przy ul. Szpitalnej na szkodę 298 K; przy ul. Wielopole okradli mieszkanie Chachlowskiej, zabierając ubrania i pościel wartości 119 K; przy ul. Granicznej mieszkanie Gostkowskiej, której zabrali cennych rzeczy za 637 K. Dalej usiłowali rozbić kasę wertheimowską w kancelaryi adwokata dra Lieblinga, w której znajdowała się gotówka 8.000 K, lecz gdy kasa oparła się ich usiłowaniom i dłuto, którem łamali kasę, okazało się za słabem, zabrali tylko dwa parasole z szafy. Usiłowali też rozbić sklep zegarmistrza Zahna przy ul. Floryańskiej, lecz okiennice żelazne oparły się ich zamachowi.

Rozprawie, która potrwa parę dni, przewodniczy radca Ferens, oskarża zastępca prokuratora dr. Trzaskowski, obwinionych bronią dr. Czesnak, dr. Filimowski, dr. Ślebodziński, dr. Schmied i dr. Reifer.

Sala rozpraw przedstawia oryginalny widok: dziewięciu oskarżonych strzeże 5 dozorców więziennych z najeżonymi na karabinach bagnetami, a opodal leży 8 ogromnych tobołów zawierających skradzione przez włamywaczy przedmioty.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 maja. 452. Założenie Wenecyi. — 1426. Urodziny Kazimierza Jagiellończyka. — 1809. Napoleon I. znosi świecką władzę papieża. — 1848. Rewolucya majowa w Wiedniu. — 1894. Wielki bojkot piwny w Berlinie. — 1902. Strejk generalny w Szwecyi o powszechne prawo głosowania.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone). — O godz. 7½ wieczorem: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Kradzieże na kolejach galicyjskich. Dyrekcya policyi zwróciła się do dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie z żądaniem wykazu wszystkich pociągów, które jako t. zw. „zugsführer“ prowadził w ostatnich latach Skrzyszowski, oraz wykaz wszystkich reklamacyj od pasażerów, zwróconych do kolei, o zaginione w drodze przedmioty. Wykazy te posłużyć mają do wykrycia wielu jeszcze nieznanych kradzieży. Zaznaczyć należy, że Skrzyszowski i Szymański, a może jeszcze i inni wspólnicy dobierali się do kufrów, przeważnie podróżnych Rosyan, którzy przejeżdżali granicę i później zwykle, nie będąc pewni gdzie, na której kolei skradziono im kosztowności, nie reklamowali swoich strat. Dlatego też większość biżuteryj, znalezionych u Skrzyszowskiego i Nastaborskiej nosi firmy jubilerów rosyjskich, rosyjskie marki i pieczęcie. Skrzyszowski jest autorem sprytnego planu oszukańczego, który o mało przed paru laty nie kosztował dyrekcyi kolejowej grubych sum.

I tak przed 5, czy 6 laty jakiś jegomość nadał z Krakowa do Zakopanego kufer z rzeczami, który zdeklarował, jako bardzo wartościowy, coś na kilkanaście tysięcy koron. Lecz kufer ten napełniony nie żadnemi rzeczami kosztownemi, ale piaskiem, prawdopodobnie Skrzyszowski, który prowadził ten pociąg, wyrzucił pod Chabówką do potoku, a dyrekcya już była w trakcie wypłacenia właścicielowi za zaginiony kufer wysokiego odszkodowania. Lecz kufer znaleźli gdzieś na brzegu potoka pastuchy, zamierzone oszustwo się wydało, Skrzyszowskiego pociągano do odpowiedzialności, lecz zdołał się uniewinnić.

Kradzieże te były prowadzone przez zbrodniczą szajkę na wielką skalę od szeregu lat. Szajka ta jest bardzo rozgałęziona i teraz, gdy po nitce dochodzi się do kłębka, następuje jedno aresztowanie po drugiem. Wczoraj rano aresztowała policya na dworcu krakowskim nadkonduktora Pilawskiego prosto z pociągu. Zapowiedziane są jeszcze dalsze aresztowania.

„Głos narodu“ usiłuje w ehrenbergowsko-łajdacki sposób z aresztowanych złodziei zrobić socyalistów. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że aresztowany Skrzyszowski usiłował w ostatnich czasach rozbić organizacyę kolejarzy, Szymański denuncyował zorganizowanych kolejarzy, a Pilawski był razem z Ehrenbergiem współdzierżawcą i współredaktorem „Głosu narodu“, w którym wypisywał sążniste artykuły oszczercze przeciw organizacyi kolejarzy i partyi socyalno-demokratycznej; również w „Echu przemyskiem“, organie ks. biskupa Pelczara, Pilawski „zwalczał“ socyalizm. Syna swego utrzymuje Pilawski w jezuickiem gimnazyum w Chyrowie, — oczywiście za kradzione pieniądze. Pilawski, protegowany dyrektora Horoszkiewicza i inspektora Piaseckiego, w swoim czasie usiłował zorganizować wśród kolejarzy akcyę przeciw „Naprzodowi“ i zebrać wśród nich podpisy na ogłoszony w „Głosie narodu“ adres „protestujący“ przeciw „napaściom“ „Naprzodu“ na Horoszkiewicza i Piaseckiego.

Lepiejby więc „Głos narodu“ zamiatał przed własnemi drzwiami, bo jeszcze raz stwierdziła się znana prawda, że uczciwych robotników znaleźć można tylko w organizacyi, a do klerykałów lgną wyłącznie szumowiny.

Wycieczka „Chóru robotniczego“ do Białej. Zarząd „Chóru robotniczego“ w Krakowie zawiadamia swoich członków, oraz towarzyszów, biorących udział w wycieczce, że odjazd z Krakowa nastąpi w niedzielę 17 bm. o godz. 9·20 rano. Punkt zborny o godz. 9 rano na dworcu kolejowym.

Komers słuchaczów medycyny w Krakowie odbył się 13 bm. w sali Machaufa przy ul. Lubicz, celem omówienia sprawy ogólno-austryackiego kongresu słuchaczów medycyny w Wiedniu. Przewodniczył akad. Silbiger.

Przemawiali wybrani na kongres delegatami akad. Michejda i Brzeski, rozstrząsając obecny stan zawodu lekarskiego, jego braki i cele. Jako najistotniejsze braki przedstawili referenci: upośledzenie pod względem poczucia solidarności zawodowej; rozstrzelenie akcyi zmierzającej do poprawy stosunków lekarskich; ubóstwo młodzieży oddającej się studyom lekarskim, czego następstwem jest brak należytych kwalifikacyj u wielu lekarzy dyplomowanych. Dla sanacyi tych stosunków zamierzają delegaci krakowskich słuchaczów medycyny przedstawić na kongresie ogólnoaustryackim następujące postulaty:

1) Umożliwienie studyów lekarskich przez rozszerzenie istniejących szpitali i nadanie choćby niewielkiej płacy młodym praktykantom; 2) wprowadzenie takich studyów (w szpitalach), jako obowiązujące wszystkich dodatkowe lata nauki; 3) przeprowadzenie jak najusilniejszej agitacyi wśród społeczeństwa i lekarzy w celu wywarcia presyi na rząd, aby się zajął tą sprawą; 4) co do Krakowa: krytyka miejscowych szpitali pod względem sanitarno-hygienicznym, z powodu braku uchwalanych na to funduszów; 5) założenie polikliniki w celu umożliwienia korzystania z pomocy lekarskiej i najbiedniejszej warstwie ludności; 6) zreformowania kas chorych (aby usunąć największe zło — protekcyę, która głównie decyduje o posadzie lekarskiej) tak, aby sami uczestnicy kasy wybierali lekarzy.

O godzinie 12 w nocy, z powodu spóźnionej pory, dyskusyę nad tymi wnioskami, oraz nad wnioskiem co do uspołecznienia pomocy lekarskiej, odroczono do najbliższego komersu, który odbędzie się za tydzień.

Z powodu przeniesienia gł. urzędu podatkowego w Krakowie z dotychczasowego lokalu przy ulicy Granicznej do nowego budynku rządowego przy ulicy Basztowej 23, wstrzymanem zostało urzędowanie w tym urzędzie na czas trzech dni, t. j. od 18 do 20 maja b. r. Od 21 maja rozpocznie główny urząd podatkowy urzędowanie już w nowym budynku.

Brutalny wyzyskiwacz. U majstra krawieckiego Chaima Goldschmieda w Krakowie, zamieszkałego przy ul. Józefa l. 12. pracował czeladnik Abraham Talle. Wczoraj przyszło do sprzeczki między majstrem a robotnikiem, któremu Goldschmied nie wypłacił całotygodniowego zarobku. Wygłodzony robotnik domagał się zapłaty. Na to majster pobił go ciężko metrem żelaznym, zadając Tallemu liczne kontuzye i sine pręgi na plecach. Pobitego robotnika, który dostał gorączki, przewieziono wozem towarzystwa ratunkowego do szpitala.

Demonstracye studenckie w Wiedniu. Rektor uniwersytetu wydał w czwartek odezwę, w której grozi w pierwszym rzędzie rozwiązaniem wszystkich stowarzyszeń akademickich, oraz zapowiada, że wypowie dotychczasową gościnność słuchaczom politechniki i akademii leśnej.

W piątek wieczorem urządzili studenci słowieńscy zgromadzenie, na które przybyło także kilku posłów chorwackich i czeskich. Uchwalono rezolucyę, żądającą kreowania uniwersytetu słowieńskiego. Serbscy studenci wezwali zebranych do wyrażenia sympatyi walczącym za wolnoćć Serbom, Bułgarom i Macedończykom. Po zebraniu uczestnicy udali się przed redakcyę „N. fr. Presse“, gdzie wybito kilka szyb, a następnie przed uniwersytet, gdzie odśpiewano pieśni słowieńskie, a potem na rampie spalono egzemplarz „N. fr. Presse“, za ostatni artykuł prof. Jagicza. Policya rozprószyła manifestantów.

Kara za sprzedaż zakazanych losów. Dyrekcya skarbu w Wiedniu wydała zarządzenie, iż 44-letni bankier i kolektant loteryjny w Budapeszcie Filip Cohn, po przekroczeniu terytoryum austryackiego ma być natychmiast aresztowany i wydany najbliższemu sądowi powiatowemu. Cohn został zaocznie skazany na 20.000 koron grzywny i sześć miesięcy aresztu za sprzedaż węgierskich losów klasowych w Austryi.

Zakaz noszenia broni palnej. Z Petersburga donoszą: Udzielone zastępcy atamana okręgu dońskiego prawo zakazania osobom prywatnym noszenia broni palnej bez pozwolenia władzy przedłużono na dalszych 5 lat.

Sprzedaż tajemnic wojskowych. Z Nancy donoszą: Sąd tutejszy uwięził wydalonego urzędnika pocztowego Baliquet i jego żonę za sprzedanie ważnych dokumentów Niemcom.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z dnia 14 maja. Między nadesłanemi pismami odczytano: prośbę inżyniera miejskiego Eustachego Śmiałowskiego o przeniesienie go w stan spoczynku; prośbę Perkowskiego, by magistrat nie wykluczał jego ofert. Ks. Bukowski wniósł prośbę o urlop 5-tygodniowy, którego mu też rada udzieliła.

Wyszynk arcyksiążęcy.

R. Miedniak interpeluje prezydenta, czy mu wiadomo, iż namiestnictwo udzieliło browarowi arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu, na skutek jego rekursu, konsens na wyszynk w Krakowie, i czy prezydent ma zamiar wnieść przeciw temu rekurs do namiestnictwa.

Prezydent Friedlein odpowiada, że wie o tem, lecz rekursu nie wniósł.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono wniosek dra Frühlinga polecający syndykowi gminy wniesienie rekursu przeciw temu nadaniu konsensu browarowi arcyksiążęcemu.

Tabele kwalifikacyjne urzędników.

R. Turski żali się na stronnicze pomijanie urzędników miejskich w awansach i wnosi rezolucyę, domagającą się jawnych tabel kwalifikacyjnych dla urzędników miejskich i polecającą sekcyi prawniczej wypracowania odnośnego projektu.

Dr. Leo sprzeciwia się uchwaleniu zasady jawności tabel kwalifikacyjnych, a żąda przekazania całego wniosku do sekcyi prawniczej.

Dr Seinfeld występuje w obronie uchwalenia zasady jawności tabel kwalifikacyjnych.

Ostatecznie uchwalono wniosek odesłać do komisyi prawniczej.

Dr Seinfeld domaga się, by zawsze wprzód na jawnem posiedzeniu kreowano nową posadę, zanim się na tajnem na nią kogoś zamianuje, bo na ostatniem posiedzeniu tajnem dokonano nominacyi przekraczającej status urzędników i niema oczywiście w budżecie gminnym pensyi dla tego urzędnika.

Co słychać z protestem?

Dr Gross interpeluje, co się dzieje w magistracie z protestem przeciw wyborom kahalnym, wniesionym przed dwoma laty.

Prezydent oświadcza, że sprawa ta wkrótce będzie przedłożona magistratowi.

Telefon a tramwaj.

Prof. Pareński stawia wniosek nagły, by zwrócić się do dyrekcyi poczt, ażeby ze względu na zrywanie się drutów telefonicznych i możliwe ich zetknięcie z przewodami tramwajowymi, przeprowadziła druty telefoniczne podziemnie.

Wniosek ten uchwalono.

Dyskusya budżetowa.

Następnie przeszła rada miejska do dalszego ciągu szczegółowej dyskusyi budżetowej.

Do działu I uchwalono rezolucye dra Tomkowicza, domagające się, aby wypracowano instrukcyę dla budownictwa miejskiego i aby urzędnikom budownictwa miejskiego nie było wolno prowadzić prywatnych przedsiębiorstw budowlanych; tudzież rezolucye pp. Rosenblatta, Muczkowskiego i Grossa w sprawie reformy manipulacyi w urzędach miejskich.

Gospodarka inspektora Kułakowskiego w ekonomacie miejskim.

Długa dyskusya nad działem II. „Zarząd majątku miejskiego“ obracała się prawie w zupełności około gospodarki w ekonomacie miejskim i osoby naczelnika ekonomatu inspektora Teodora Kułakowskiego. Cały szereg radców nader ostro krytykował gospodarkę tego pana: wszyscy mówcy stwierdzili, że nad jege gospodarką niema należytej kontroli i przytaczali fakta niezbyt pochlebne. Podnoszono, że to jest najdroższy urzędnik gminy, a praca jego wcale nie jest wydatna, bo pod jego rządami grunta i budynki miejskie przynoszą zadziwiająco małe dochody, a wydatki są wygórowane. P. Kułakowski nie uważał za stosowne zjawić się na posiedzeniu rady, chociaż wiedział, że nad ekonomatem miała być dyskusya, co też kilku radców ostro wytknęło.

Między innymi radca Bujak podniósł, że mimo iż w budżecie wstawiona jest pozycya 1500 K jako ryczałt na dorożki dla p. Kułakowskiego, to w sprawozdaniu Muzem narodowego figuruje pozycya 91 K 20 h na dorożki dla tegoż p. Kułakowskiego; mówca wnosi o zbadanie tej sprawy, ewentualnie ściągnięcie od Kułakowskiego nieprawnie pobranej kwoty.

Dr Seinfeld krytykuje gruntownie gospodarkę ekonomatu, który nie sporządził ani katastru nieruchomości, ani inwentarza ruchomości i prowadzi bez kontroli roboty należące do budownictwa miejskiego; mówca domaga się wypracowania instrukcyi dla ekonomatu i przedłożenia jej na najbliższem posiedzeniu.

R. Markus również krytykuje ostro gospodarkę ekonomatu i opowiada, że gdy kontrolował rachunki Kułakowskiego, to na 3 niewielkich rachunkach wykrył „pomyłkę“ na 600 K na szkodę gminy.

R. Muczkowski żali się na brak opieki nad zabytkami i opowiada fakt, że z rondla bramy Floryańskiej, w którym się składa kamienie z starych budowli krakowskich, wywieziono 3 fury tych kamieni, a między nimi portal kamienny z dawnego kościoła św. Ducha, który wmurowano w bramę pałacu hr. Pusłowskiego! R. Markus wnosi o zbadanie, kto to uczynił i jakiem prawem.

Dr Bobilewicz podnosi fakt, że Kułakowski dzierżawi od ekonomatu grunta gminne i zalega z czynszem za nie.

R. Sulikowski wnosi, by sekcya ekonomiczna wybrała komisyę z trzech radców dla zbadania gospodarki w ekonomacie.

Z reszty rozpraw wymienić należy występ Kosobudzkiego, który domagał się, aby gmina nie sprowadzała sukna na mundury służby miejskiej wprost z fabryki i aby tego sukna nie krajał krawiec w ekonomacie, lecz by ufano krawcowi, by sukno brano od krawca i pozwalano mu u siebie w warsztacie krajać. Prezydent, jakoteż radcy Domański i Schwarz pouczyli Kosobudzkiego, że gmina dawniej już się spiekła na takiem „zaufaniu“ do majstrów krawieckich.

Wesołość wywołało żądanie dra Szarskiego, by krowy nie pasły się na Błoniach, „bo spacerująca publiczność boi się bydła...“

Po długiej dyskusyi nad poszczególnymi ustępami tego działu uchwalono wszystkie pozycye działu II niezmienione, oraz rezolucyę sekcyi ekonomicznej, domagającą się wypracowania instrukcyi dla ekonomatu, dalej rezolucye radców: Bujaka, Markusa, Muczkowskiego, Sulikowskiego, nadto rezolucyę dra Domańskiego, domagającą się odnowienia tarczy zegarowej na wieży ratuszowej; rezolucyę dra Guńkiewicza w sprawie przebudowy starego teatru odesłano do komisyi inwestycyjnej.

Zachowanie się „posła“ Federowicza.

Na tem posiedzeniu przekraczające wszelką miarę zachowanie się „posła“ Federowicza, tego „galopina“ stańczyków, aż dwa razy wywołało starcia, przy których pan „poseł“ dostał należytą nauczkę. Na początku posiedzenia, gdy dr Seinfeld omawiał mianowania urzędników, wtrącił się Federowicz w sposób prowokujący, za co z miejsca taką dostał od dra Seinfelda odprawę, że zamilkł i stulił uszy.

Gdy zaś radca Markus omawiał owe rachunki Kułakowskiego, w których wykrył „pomyłkę“ na 600 K, przyszło do następującego zajścia:

Dr Frühling zawołał: Za to należy mu się dyscyplinarka! Gdzież są te rachunki?

„Poseł“ Federowicz: Prezydent schował do kieszeni!

Na to p. prezydent Friedlein oburzony zawołał: Proszę mi nie czynić tak lekkomyślnych zarzutów, bo to jest rzecz sumienia! Może pan chowasz rachunki do kieszeni, ja mam wszystkie rachunki w porządku.

Federowicz w niezwykle arogancki sposób zaczął krzyczeć na prezydenta, że prezydentowi z krzesła prezydyalnego „nie wolno polemizować z radcami“, oraz usiłował się wykręcać, że mówił tylko o chowaniu do biurka. Pienił się aż ze złości.

Ale dostał odprawę od prof. Bujwida, który oświadczył, że każdy radca powinien szanować prezydenta, a lekceważąca uwaga pod adresem prezydenta, na jaką sobie pozwolił Federowicz, ubliża całej radzie.

W czasie tej reprymendy Federowicz chyłkiem wyniósł się za drzwi.

Na tajnem posiedzeniu

przyznano w drodze łaski zaopatrzenie dla wdowy i 6 sierót po urzędniku magistratu Władysławie Wójcickim, dla wdowy 600 K, dla sierót 420 K rocznie; odmówiono prośbie p. Józefy Wilkoszewskiej o udzielenie koncesyi na urządzenie publicznej hali aukcyjnej w Krakowie; wreszcie przyjęto do gminy 147 osób na podstawie 10-letniego zamieszkania.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej pp. Gregorig, Brzeznowsky i Deym złożyli mandaty do komisyi dla nietykalności poselskiej, komisyi przemysłowej i cłowej.

Tow. Daszyński interpeluje w sprawie znanych i stwierdzonych nadużyć starostwa w Biały.

Körber o Andrzeju Potockim.

Prezydent ministrów **Körber** odpowiedział na interpelacyę posła Breitera i tow. w sprawie zamianowania hr. A. Potockiego namiestnikiem w Galicyi. Minister powiedział: Nigdy nie jestem sobie więcej świadom swojej odpowiedzialności, jak w chwili zamianowania nowego namiestnika kraju, któremu przecież mają być powierzone ważne interesa. Znam stosunki w Galicyi dokładnie (?) jest moją najpoważniejszą troską sprowadzenie polepszenia stosunków. Do tego zdaje mi się osoba hr. Andrzeja Potockiego bardzo stosowną, albowiem potrafił on sobie nie tylko w sejmie pozyskać sympatyę wszystkich stronnictw (?) przez swoją pośredniczącą i życzliwą interwencyę.

Zapytania do prezydenta.

Poseł Mikołaj **Wasilko** w zapytaniu do prezydenta wywodzi, że na podstawie doniesień dzienników posłowie Dawid Abrahamowicz, jego kuzyn Eugeniusz Abrahamowicz i poseł Wielowiejski na posiedzeniu Koła polskiego z 9 bm. wystąpili przeciw jednomyślnej uchwale komisyi cłowej w sprawie uwolnienia od cła importu 100.000 cetnarów metrycznych kukurudzy do Galicyi i Bukowiny. Ze względu na wagę, jaką prezes gabinetu niestety, kładzie na głosy Koła polskiego, zwraca się mówca do prezydenta Izby z zapytaniem, czy nie byłby skłonnym prezydentowi gabinetu zakomunikować prośby, aby przy Izbach handlowych wschodniej Galicyi i Bukowiny, oraz przy towarzystwach rolniczych i władzach rolniczych poczyniono dochodzenia, czy odrzucenie wniosku przyjętego w komisyi cłowej nie pociągnęłoby za sobą nędzy i ubóstwa.

Prezydent hr. **Vetter** oświadcza, że nie ma w tej sprawie żadnej ingerencyi i że musi pozostawić interpelantowi wystosowanie w tej mierze interpelacyi do rządu.

Bójki studenckie.

Izba przeszła potem do dyskusyi nad odpowiedzią ministra oświaty w sprawie bójek studenckich.

Poseł **Berger** broni niemiecko-narodowych studentów i zarzuca studentom klerykalnym prowokacyę. Studenci klerykalni działali w interesie i z inicyatywy partyi klerykalnej. Mówca atakuje ks. Lichtensteina wśród przerywań chrześcijańsko-socyalnych. Mówca żąda zniesienia relegacyi techników.

Prezydent hr. **Vetter** przywołuje posła Bergera za obrazę członka Izby do porządku.

Poseł **Weiskirchner** (chrześc. soc.) zapewnia, że katolickie stowarzyszenia na uniwersytecie wiedeńskim starsze są, aniżeli wszystkie inne, a władze popierają studentów niemiecko-narodowych.

Wkońcu oświadcza mówca, że wiedeńska ludność ma już dosyć tego występowania profesorów jawnie za radykalnymi studentami, a przeciw „katolickim“.

Zabiera głos minister **Hartel**.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 15 maja. W komisyi ugodowej w dyskusyi nad art. XII wskazuje poseł Ellenbogen na to, że ogromna wysokość podatków pośrednich w Austryi wynika głównie ze stosunku Austryi do Węgier, gdzie z powodu zacofanych stosunków politycznych jeszcze mniej uwzględniają uboższe warstwy ludności, niż w Austryi.

Komisya uchwaliła bez zmiany art. XII.

Wybór do parlamentu angielskiego.

Londyn, 15 maja. Przy wyborze uzupełniającym w Preston, w miejsce zmarłego niedawno ministra Hamburego, wybrano konserwatystę Kerra. Kandydat robotników Hodge pozostał w mniejszości.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 15 maja. Jutro przybędzie tutaj 2 szwedzkich oficerów, którzy zajmą się reorganizacyą żandarmeryi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Przyjmować robotę w Krakowie należy tylko za pośrednictwem stowarzyszenia zawodowego, pl. Szczepański 8.

W niedzielę 17 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu, pl. Szczepański 8, poufne zgromadzenie robotników krawieckich z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu strejkowego. 2) Zjazd robotników krawieckich we Lwowie.

Lwów. Biura związkowej Kasy chorych i zgromadzenia towarzyszów murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d., oraz stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych dla Galicyi i Bukowiny „Ogniwo“ znajdują się od 1 kwietnia w Pasażu Mikolascha, I. p.

Wiedeń. Chór robotników polskich odbywa próby we wtorki i piątki w lokalu przy Margarethenplatz 7 od godz. 7 do 9½ wieczór.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Margarethenplatz 7, urządza każdej soboty wieczorem zebrania i pogadanki od godz. 7 do 9½.

Biała. Roczne walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego odbędzie się 31 b. m.

Stryj. Stowarzyszenie robotnicze „Znicz“ w Stryju zawiadamia towarzyszów, że z dniem 20 kwietnia przeniosło swój lokal do domu p. Steinera „na Łanach“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.